

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85. — TELEFON 33. — SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 8 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 8 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyżka 5 gr., za wiersz, milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Szantaż p. Uszera Kona.

Sprawa Widzewskiej Manufaktury została sfinalizowana.

Po długich pertraktacjach, porypetkach i matactwach ze strony pana prezesa Uszera Kona, w momencie, kiedy na perkalki widzewskie, nieprodukowane już od dłuższego czasu, pojawiło się zapotrzebowanie na rynku, kiedy konjunktura polepszyła się zasadniczo, pan Uszer Kon, widząc, że przyszła odpowiednia chwila, postanowił uruchomić „Widzewską Manufakturę“.

Czas był już najwyższy potemu, bo dalsza nieczynność przedsiębiorstwa groziła nieobliczalnymi konsekwencjami, zarówno ze strony finansjerów i dłużników zagranicznych, jak i ze strony odbiorców.

Należało więc za wszelką cenę zlikwidować zatarg, wobec przemożnych zmian konjunktury i schować do kieszeni obelgi i lekkie rękoczyny, które przecież „dzięki Bogu“ nie nadwerzęły „delikatnego“ zdrowia Maksia.

Stało się wszystko, według recepty prezesa Uszera i po wytargowaniu, a raczej wymuszeniu wszelkich możliwych ulg na bezkarnie szantażowanym rządzie państwa, po upieczeniu własnej pieczeni przy ogniu zatargu, po wyrzuceniu Bossaka, po przeszumgłowaniu za gładkim utaskawieniu dezertera Henryka Kona do Łodzi, trzeba było fabrykę puścić w ruch.

Stało się wszystko, jak sobie na plaży sopockiej wykombinował pan Uszer Kon.

Rząd, za cenę zlikwidowania zatargu zezwolił dezertrowi Henrykowi Konowi na powrót do kraju; rząd działał z pobudek egoistycznych i najszlachetniejszych, bo chciał zapewnić 7000 obywatelom kęs powszedniego chleba, będąc za cenę stryżka jednego kłosa.

Cena doprawdy niewielka!

Ale z państwowego punktu widzenia sprawy tej nie wolno otaczać mgłą tajemniczości.

Dla każdego logicznie myślącego człowieka, jasną i nie ulegającą żadnej wątpliwości rzeczą jest, że p. Uszer Kon rozmyślił nie przewlekał sprawę uruchomienia fabryki, by na państwie wytargować utaskawienie dla syna.

Ale sprawy tej nie wolno objąć w bawelnę. Trzeba jasno i otwarcie ogłosić, że Henryk Kon został utaskawiony, choćby się nawet nie miało mówić dla czego, za jaką cenę przywrócony jest w prawach obywatela polskiego.

Wczorajsze „Nowiny“ podały, że na mocy art. 1 rozporządzenia o obronie krajowej z 11.8. 1920 roku utracił obywatelstwo polskie z powodu

uchylenia się od służby wojskowej następujące osoby:

Henoch Gruenwurz, Aron Fajnbarg, Icek Silberman, Szymon Szudek, Bolesław Pietrasiewicz, Mojsze Szczegłarczyk, Manas Kornblum, Mojsze Chęcina, Szlama Perkowicz, Benjamin

Grossmann, Cil Rotfleisch, Lajb Cellbaum i Jakób Goldstein.

Trzeba ogłosić dlaczego na liście tej nie figuruje Chil vel Henryk Kon, który stawiał się wczoraj dopiero na przeglądzie wojskowym, a dziś wyjechał do Anglii po surowce i kredyty.

„Nowiny“, kończąc kampanję, którą z pobudek obywatelskich rozpoczęły przeciw rebelji pana Uszera Kona wobec praw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, stwierdzają, że pan Uszer swego dopiął.

Ale nie wolno prawdy chować pod kocem!!!

Nie wolno milczeć, gdy się wie o tem, że p. Komisarz Rządu na m. Łódź, nie aresztował p. Henryka Kona i nie odesłał do sądu śledczego, gdy ten się u niego meldował, choć oficjalnie jeszcze nie miał papieru amnestji dla niego, a jednak już wdział widocznie, że aresztować go nie można!

Dziś, kładąc kropkę nad „i“, twierdzimy z całą pewnością, że odpowiednia interwencja sejmowa sprawę tę wyświecił!

Czy „Nowiny“ miały rację, rzucić snop światła na dzieje podłego zmagania się rozbestwionego producenta perkalków z praworządnością Rzeczypospolitej, pokaże przyszłość. O to jesteśmy spokojni.

Jednak dla ilustracji pewnych metod publicystycznych, przytaczamy poniżej cytate, **jedynego pisma w Polsce, które miało odwagę brać w obronę p. Uszera Kona.**

Tem zaiste odważnym piśmem są „Nowiny Finansowe“, wychodzące w Warszawie.

A oto, co piszą m. in. o pp. Konach „Nowiny finansowe“:

„Nie pozostawia się suchej nitki na ludziach, którzy doprowadzili ogień skromny zakład fabryczny do potężnego rozwoju w każdym kierunku, tak że dzisiaj daje egzystencję poważnemu odsetkowi ludności miasta i przoduje pod względem technicznym całemu przemysłowi bawelnianemu w Polsce, na ludziach wreszcie, którzy i pod każdym innym względem sporo zasług ponieśli dla kraju i miasta“.

Poza zasługami p. Uszera Kona w kierunku buntowania robotników przez p. Maksia Kona, przeciw sanacyjnemu zarządzeniom p. Premiera Grabskiego, poza dezercją p. Henryka z szeregów wojskowych, poza ignorowaniem wezwań rządowych i dążeń do odroczenia rozprawy sądowej o zajęciu dla Widzewie — innych zasług pp. Konów nie znamy.

Może wskażą je „Nowiny Finansowe“...

Bo przecież przejęcie firmy po tow. ako. „Heinzel i Kunitzer“ nie jest wielką zasługą wobec państwa, społeczeństwa i rzeszy robotniczych?!

Dlatego też, reasumując wszystko, uważamy taktykę p. Uszera Kona za szantażowanie rządu i opinii polskiej, która wydała pomysły dla widzewskich potentatów rezultaty.

Odpędzić czerwononych zbirów od granic Polski!

Krwawa historia Stołpców nie może się powtórzyć.

Nad czem radzą ministrowie.

WARSZAWA, 24.8. (PAT.).

Wczoraj w dniu 23 b. m. o godzinie 11.30 w gmachu ministerstwa spraw wojskowych odbyła się pod przewodnictwem ministra spraw wojskowych gen. dywizji Sikorskiego i przy udziale ministra spraw wewnętrznych Hübnera oraz szefa administracji armji gen. dywizji Majewskiego,

zastępcy szefa sztabu generalnego gen. Kösslera i szefów poszczególnych oddziałów s. bu generalnego konferencja, celem omówienia głównych zarysów organizacji korpusów straży granicznej. Następnie o godz. 13 minister spraw wojskowych odbył konferencję z przedstawicielami Tow. „Strachowice“, z dy-

rektorem Suzykimi na czele, w sprawie faktycznej realizacji dotychczasowych umów ze wspomnianym towarzystwem. Konferencja dała pomyślne wyniki. Tegodni p. minister Sikorski przyjechał na audyencję p. Renea Sallera z Paryża, któremu udzielił wywiadu dla francuskiego dziennika „Le Matin“.

STRZEŻ SIĘ BRATKU TAKIEGO PRZYPADKU!

Bracia Kaszub ciocieli okraść skarb na zł. 6,864.

Zapłacą kary zł. 137.293 i jeszcze posiedzą w kozie.

Gdyby kraj posiadał największe nawet bogactwo, a obywatele doszli do zupełnej zamożności, skarb państwa może świecić pustkami i tracić całkowity autorytet, o ile nie potrafi prowadzić należytej polityki podatkowej i nie zdola sprężyć się ścignąć z obywateli należności na rzecz państwa.

Premjer Grabski jest pierwszym ministrem skarbu, który zrozumiał tę twardą konieczność i nie licząc się absolutnie z niczem z żelazną i nieugiętą surowością nie tylko ściga należne skarbowi sumy, lecz nadto z prawdziwie mówczą skrętnością kontroluje księgi firmowe i stara się stwierdzić, czy nie ukryto jakich należności.

Ku temu służy na całym terenie Rzeczypospolitej zastęp przysięgłych kontrolerów skarbowych.

Nie jedna sprawa oszustwa znalazła się przed obliczem Temidy, nie jeden z potentatów przemysłu i handlu opuszczał salę rozpraw w wielce przygnębiłym nastroju.

Lecz rekordowym niezawodnie jest wyrok, jaki w dniu wczorajszym wydał sąd pokoju 10 okręgu m. Łodzi.

Na wokandzie znalazła się sprawa B-ci Kaszub, oskarżonych o ukrycie przed wymiarem podatku obrotowego za II-gie półrocze 1923 roku 90 miliardów

mkp.

Firma ta, jak wiadomo, prowadzi zarobkową przedalnię, tkalnię, farbiarnię i wykończalnię, i w myśl par. 9 art. 5 ust. z dnia 14. 5. 1921 o podatku przemysłowym winna deklarować do wymiaru podatku obrotowego sumy, figurujące na fakturach. Ustawa nie przewiduje żadnych rabatów ani bonifikacji.

Ministerstwo Skarbu jednak, licząc się z warunkami, istniejącymi w farbiarniach i wykończalnicach, przychyliło się do memoriału ich Związku i uznało rabaty i bonifikacje do wysokości 40 procent, udzielane przez farbiarnie i wykończalnie zarobkowe swym klientom w tych wypadkach, gdy księgi są należycie prowadzone, a opusty na cenie udowodnione i zaakceptowane. Ministerstwo uczyniło powyższe ustępstwo z tego względu, że, jakkolwiek farbiarnie i wykończalnie posiadają stały cennik, to jednak dzięki silnej między nimi konkurencji robią ustępliwa od 10—40 procent.

Takie zrozumienie potrzeb życia przez Ministerstwo bynajmniej nie przyczyniło się do zrużnienia swych obowiązków przez B-ci Kaszub, i w rezultacie za II-gie półrocze 1923 r. zeznali obrót w sumie 44 miliard. mkp. a kontroler skarbowy, p. Mirecki, stwierdził na zasadzie ksiąg firmy 176 miliardów mkp. obrotu. Okazała się różnica obrótu

132 miliardów.

Gdyby obliczenie niedoboru podatkowego oczywiście było w markach, nie wielką było by krzywdą dla firmy dopłacenie około 2.300.000 mkp.

Lecz rzecznik oskarżycieli z ramienia Izby Skarbowej, p. A. Fiele, wytoczył zabójcze działo przeciwko B-ciom Kaszub — zażądał zwaloryzowania niedoboru i przyjmując ryczałtem bonifikacje z farbiarni i wykończalni na 40 procent obliczył niedobór na 90 miliardów, a pretensje skarbu na zł. 6.864 gr. 69.

Obronca oskarżonych, adwokat Fogel, nie znalazł dostatecznych argumentów dla obalenia tego żądania i sąd całkowicie przyznał powyższe pretensje Skarbu.

Nadto na wniosek tegoż p. Fiele nałożono na oskarżonych 20-krotną karę w sumie

złp. 137.293 gr. 80

oraz po 6 tygodni bezwzględniego aresztu. W razie niemożności zapłacenia oskarżenia będą musieli odsiedzieć po 10 miesięcy więzienia.

Karę ponoszą w równej mierze: prawny współwłaściciel firmy Kalman Kaszub, oraz syn jego Aron Kaszub, który podpisał fałszywe zeznanie.

Tak, panowie przemysłowcy i panowie kupcy. Minęły czasy robienia fortuny kosztem skarbu państwa.

Wojny wileńskie.

Na 4-em miejscu programu wczorajszego obrad Zgromadzenia Ligi Narodów, znajduje się sprawa, bezpośrednio nas dotycząca, która — zdawałoby się — została już oddawna definitywnie rozstrzygnięta i praktycznie zakatowana.

Mówimy mianowicie o wniosku Etawskim, protestującym przeciwko decyzji Rady Ambasadorów o uznaniu granic wschodnich Polski i żądającym jej rewizji w związku z otwartą wojną dla Litwy kwestją wileńską.

Wniosek, o którym mowa, nie jest zresztą produktem aktualnej pomysłowości rządu kowieńskiego: „protest“ złożony został już podczas zeszłorocznej sesji Zgromadzenia, ponieważ zaś wówczas nie wiadomo, co z tym fantem zrobić, postanowiono odłożyć go do sesji następnej, aż się ułoży i skruszeje.

Dla kogoś, obdarzonego zdrowym rozsądkiem politycznym i normalną zdolnością myślenia, musi się wydać rzeczą zadziwiającą, że — po tak chłodnym przyjęciu wniosku w roku ubiegłym — Litwa nie wycofała go i nie złożyła ad acta w ciągu następnych kilkunastu miesięcy. Polityka kowieńska jednak, czerpiąc natchnienie z różnych stron kroczy tak świetnymi drogami działania, posiada tak odrębne pojęcia o zasadach i metodach taktyki dyplomatycznej, że — nie mając chyba żadnych złudzeń co do tegorocznych, ostatoznych losów wileńskiego wniosku — odważa się przeciw występować ponownie w szranki bojowe, dybiąc zuchwale na cudze dobro.

Mimo tych śmiałych zaiste posunięć żmudzkich Talleyrandów na 15-tych parkietach genezyjskiego Pałacu Narodów, trudno się oprzeć wrażeniu, że cały ten bluff wileński, to śmieszne dziecięce upominanie się o gwiazdkę z nieba — nie jest niczem innym, jak tylko antypolską sztuczką agitacyjną, produkowaną dla światowej galerii gwoli polechtaniu pewnych znanych nam nie od dziś nastrojów. Istnieją przecież tu i ówdzie pałki różnego rodzaju, którzy, znają Polskę i wschodnią Europę (i to słabo) jedynie z map geograf., wyrokują przeciw z całym tupetem o realności i słuszności naszych granic. Dla tych to paucyfistów dziwnego nabożeństwa w sprawach wschodniej Europy sprawiedliwe są wszystkie rewizdykacje i pretensje, prócz... polskich. Niema oczywiście powodów do rozpaczki z tej racji, żaden naród, tak samo jak pojedynczy człowiek, nie może pochwalić się, iż posiada samych tylko przyjaciół...

Wywołując z grobów widma wileńskie, Litwa pragnie dostarczyć pewnym kołom żeru do jątrzeń i maciej antypolskich. A zależy jej na tem m. in. i dlatego, że na sesji wrześniowej Ligi Narodów ma być omawiany bardzo runtownie i wszechstronnie projekt ogólnego paktu bezpieczeństwa, który to pakt jest dla Polski sprawą olbrzymiego znaczenia.

Czyż nie leży w interesie pewnych państw, by w chwili, gdy układane będą klauzule paktu, stworzyć — choćby sztucznie — na wschodniej granicy Polski stan niepewności i niepokoju?...

Mimo tych wszystkich prób i usiłowań, nie można wszakże wątpić, że akcja litewska w sprawie Wilna, jeśli chodzi o jej treść nieretoryczną, spali i tym razem na panewce.

Wątpimy, czy znajdzie się, w Lidze ktokolwiek, kto na serio zechce brać elukubracje pp. „Balkonskarów“, poddając je pod ważne debaty. Inne, daleko ważniejsze dla losów Europy, sprawy zaprzęta będą uwagę. Nie dla dysktowania chyba nad „protestami“ Kowna zjeżdża do Genewy pp. Herriot, Mac Donald i Mussolini...

Plan Davesa zubożył Francję o 40 miliardów franków.

Niby gotówką, a w rzeczywistości barwniki.

PARYŻ, 23. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych Ludwik Dubois w przemówieniu swoim sławił rolę komisji odszkodowań. Mówca wyraził zdziwienie z powodu przyznania Niemcom prawa odwoływania się do arbitrażu i przypominał, że w roku 1871 Niemcy nie pozwolili Francji żądać arbitrażu w sprawie wykonania klauzul traktatowych.

W końcu Dubois stwierdził, że plan Davesa zmniejsza o 40 miliardów sploty, należne od Niemiec.

Następnie zabrał głos Herriot, zaznaczając, że utrzymane zostały pełne sploty zobowiązań niemieckich, opracowane w Londynie w roku 1921. Wysiłki nasze, mówił Herriot, stały się w tym kierunku, aby sprawa Francji nie doznała uszczerbku. Usiłowania

te uwidocznione zostały pomyślnym wynikiem. Społeczeństwo francuskie pragnie ulgi; Plan Davesa, poczynając już od tego roku, przyczynił się do tego, że do kas państwowych wpływać będą pieniądze, których tak bardzo potrzebujemy. Poza to osiągnęliśmy w Londynie istotne i rzeczywiste korzyści. Zaprzeczycie temu, to znaczy chcieć przeciwstawić się rzeczywistości i zadawa-

łać się zwycięstwami, które istnieją tylko w tekście układu, podczas gdy do kasy nie wpłynę ani jeden sous. Francja oczekuje korzyści realnych, nie tracąc nic z tego, co daje nam traktat pokojowy. Staraliśmy się osiągnąć nowe gwarancje i osiągnęliśmy je, gdyż mam tu na myśli sprawę barwników.

Niemcy przyjęły warunkowo uchwały londyńskie.

Marx popiera stanowisko delegacji niemieckiej na konferencji londyńskiej.

BERLIN, 23. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Reichstagu kanclerz Marx wygłosił deklarację, w której podkreślił rzeczowe i bezstronne kierowanie pracami konferencji przez premiera angielskiego, a w szczególności podniósł on, że delegacji niemieckiej w Londynie nie przedstawiono żadnego ultimatum ani dyktatu.

Rokowania londyńskie toczyły się w atmosferze najzupełniejszego równouprawnienia. Delegacja niemiecka nie może wprawdzie poszczycić się osiągnięciem pomyślnego rezultatu, jednakże usiłowania jej szły przedewszystkiem w tym kierunku, aby uwolnić kraj od okupacji. Poraz pierwszy od czasu zakończenia

wojny rokowania londyńskie nacechowane były szczerem pragnieniem pokojowego rozwiązania smutnych następstw wojny. Delegacja niemiecka przyjęła propozycję w sprawie opróżnienia zagłębia Ruhry z tą jednak rezerwacją, że opróżnienie można będzie osiągnąć przed określonym w Londynie terminem.

Franja jeszcze nie płaci zobowiązań Ameryce.

PARYŻ, 23. (PAT). Agencja Havasa upoważniona jest do zapreczenia informacji „Journal Financier“ jakoby nawiązane zostały oficjalne rokowania w sprawie uregulowania zobowiązań kredytowych Francji wobec Ameryki.

Francja w Lidze Narodów zajmuje wspólny front z Polską.

WARSZAWA, 23. 8. (PAT). Premier francuski Herriot wyraził życzenie uzgodnienia z ministrem Skrzyńskim przed ogólnym zgromadzeniem Ligi Narodów

spraw wspólnych. Wobec tego minister Skrzyński zatrzyma się w drodze do Genewy dwa dni w Paryżu. Minister Skrzyński wyjedzie w niedzielę, dnia 24. bm.

Komuniści berlińscy podnoszą pięść.

BERLIN, 23. (PAT). Komunistyczna frakcja parlamentu odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie wykluczenia komunisty, dr. Schwarza, na 20 posiedzeń. Frakcja uchwaliła złożyć najostrejszy protest przeciwko postępowaniu prezydenta parlamentu, ponadto postanowiono, że frak-

cja bynajmniej nie pozwoli uszczuplać swoich praw do demonstracyjnych wystąpień. Poseł Schwarz wystosował do przewodniczącego parlamentu list, w którym protestuje przeciwko wykluczeniu go z posiedzeń parlamentu.

Niemcy mimo wszystko układ londyński zatwierdzą.

BERLIN, 23. (PAT). „8-Uhr Abendblatt“ dowiaduje się z kół parlamentarnych, że rząd mimo wszystko zdecydowany jest podpisać układ londyński na mocy artykułu 45 konstytucji niemie-

ckiej. Podpisanie układu londyńskiego nastąpi przeto w każdym razie, chociażby nawet nie uzyskano 2/3 większości potrzebnych dla ustawy.

ROSJA W „POKOJOWYCH ZAMIARACH“ WOBEC RUMUNJI.

BUKARESZT, 23. (PAT). W Bukareszcie aresztowana 20 przywódców komunistycznych. W

Besarabji wykryto ponownie wielki skład broni, którą, jak się zdaje, przemycano z Rosji.

CHOĆ PŁACZĄ I GROŻĄ, LECZ PŁACIĆ OBIECUJĄ.

BERLIN, 23. (PAT). Komisja gospodarczo-polityczna i finansowo-polityczna odbyły wspólne posiedzenie, na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą, że jakkolwiek układ londyński nie czyni zadość wymaganym warun-

kom i nakłada na Niemcy niezmiernie trudne do znielenia ciężary, jednak ze względu na gospodarcze położenie na obszarach okupowanych, odrzucenie tych układów jest niemożliwe.

NOWE ODKRYCIA PRZY FLIRCI Z MARSEM.

HAMBURG, 23. (PAT). Biuro Wolfa donosi: W czasie obserwacji Marsa, dokonanych ubiegłej nocy przez prof. Graffa w hamburskim obserwatorium, tenże stwierdził istnienie rozmaitych kanałów, odkrytych swego

czasu przez astronoma Schiaparelli oraz licznych ładów stałych. Dalej profesor Graff odkrył czarne plamy, które uważa za mroza oraz złote plamy, których pochodzenie jest niewyjaśnione.

Bank Rzeszy przeciw planowi Davesa. Kredytowi mimo wszystko grozi bankructwo. Rolnictwo nie otrzyma kredytów.

BERLIN, 23. (PAT). Prezydent banku Rzeszy, Schacht, mówił w komisji spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy o ustawach finansowych, przewidzianych w planie Davesa, oświadczając, że jeżeli układ londyński nie wejdzie w życie, wówczas

prezydium banku dążyć będzie w dalszym ciągu do utrzymania kursu waluty niemieckiej, jednakże w dziedzinie kredytu sytuacja pogarsza się. Bank rentowy nie mógł wypłacić nałożonego nań zadania otwarcia kredytu dla rolnictwa.

Skonfiskowany „list pasterski“.

„Arcybiskup“ marjawicki miał „objawienie Boże“. List pasterski Jana Marji Michała Kowalskiego do kapłanów Kościoła rzymsko-katolickiego o ustaniu ofiary Mszy św. — Arcybiskup Kowalski jest następcą Pana Jezusa i udzielać chce rozgrzeszenia kapłanom katolickim. — Inaczej czeka ich sąd Boży i piekło — Obskurantyzm XX. w. musi się skończyć.

Jak nas informują, starosta plocki skonfiskował i obłożył aresztem nakład listu pasterskiego Jana Marji Michała Kowalskiego do wszystkich kapłanów Kościoła rzymsko-katolickiego o ustaniu ofiary Mszy św.

Świątobliwy ten mąż ogłasza klerowi katolickiemu o „objawieniu Bożem“, jakie miała mateczka Kozłowska, w którym już „31 sierpnia 1918 r., jako w dniu wydania dekretu Kongregacji Inkwizycji, nakazującego „zniszczenie z korzeniem zgromadzenia marjawitów“, ma rozpocząć się ustanie ofiary mszy św. w kościele katolickim. Pan Jezus, jak ogłasza skonfiskowany list pasterski arcybiskupa Kowalskiego, objawił mateczce Kozłowskiej, że nastąpi spustoszenie Rzymu i koniec kościoła.

Obecnie po sześciu latach objawił się Pan Jezus powtórnie

arcybiskupowi i miał mu oświadczyć, że Msza św. już nie istnieje w kościele katolickim, że niema już ani jednego kapłana, któryby miał prawo odprawiać ofiarę Bożą, gdyż dusze ich pożarł grzech śmiertelny i czart.

Obwieszcza tedy na cały świat katolicki arcybiskup marjawicki, że on jeden ma uświęcone prawo udzielenia rozgrzeszenia kapłanom, którzy powinni zgłaszać się pielgrzymkami do niego i błagać o absolucję, inaczej czeka ich sąd i piekło.

Awiatacyjny ten list podobny jest przez Jana Marja Michała Kowalskiego, arcybiskupa Marjawitów. Plock, dnia 11 sierpnia 1924 r.

Odezwa drukowana jest w drukarni „Biskupa Marjawitów“ w Plocku.

Treść całej tej odezwy utrzymana jest tak dalece w duchu średniowiecza, nacechowana bezgranicznym obskurantyzmem, że istotnie trudno uwierzyć, aby miało się do czynienia z faktem autentycznym, a nie mistyfikacją.

Niestety potwierdzają to w zupełności urzędowe protokoły władz administracyjnych, które, konfiskując odezwę, nie dopuściły do jej rozszerzenia.

Radiotelegrafista

(na Morse'a do 120 znaków) złoży ofertę do Administracji „Nowin“. Posada od zaraz. 267

Czytajcie „NOWINY“.

Kto ma prawo korzystać z odroczeń służby wojskowej.

Wyjaśnienie władz wojskowych.

Na mocy nowej ustawy poborowej z odroczeń terminu służby wojskowej mają prawo korzystać następujące zakłady naukowe: szkoły wyższe, zakłady teologiczne, różnych wyznań, zakonów, szkoły średnie ogólnokształcące, szkoły artystyczne, szkoły zawodowe, seminarja nauczycielskie, zakłady wychowania fizycznego, szkoły niższe rolnicze, ogrodnicze i mleczarskie, działających na mocy ustaw o ludowych szkołach.

Z prawa do odroczeń terminu służby mogą korzystać uczniowie zwyczajni zaś z pośród studentów szkół wyższych tylko ci, którzy posiadają świadectwa dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, lub świadectwa innego rodzaju szkoły, o ile zostało uznane przez ministerstwo w. r. i o. p. za równo znaczne ze świadectwem dojrzałości państwowej szkoły średniej ogólnokształcącej.

Absolwenci uczelni wyższych mogą korzystać z odroczeń terminu służby, o ile przygotowują się do egzaminów dyplomowych (doktorat) nie dłużej jednak, jak na rok, licząc od dnia uzyskania absolutorjum i to jak do 26 lat życia. Aby uzyskać zwolnienie wystarczy zaświadczenie władz uniwersyteckich.

Uczniowie poborowi, uczęszczający zagranicą do szkół średnich, ogólnokształcących, średnich zawodowych, seminarjów nauczycielskich i szkół artystycznych, oraz wychowankowie zakonów i seminarjów duchownych niższych zagranicznych z reguły nie mogą korzystać z odroczenia terminu służby w wojsku stałym. Wyjątek od tej zasady może być zrobiony w wypadkach, gdy w kraju niema tego rodzaju szkół, gdy obywatel polski z dzieciństwa przebywa poza granicami państwa i od początku swojej nauki uczęszcza tamże do szkół, lub wraz z wysłaniem ucznia zagranicę, jako stypendystę władz polskich.

Uczniowie, którzy uczęszczają do zagranicznych szkół wyższych mogą korzystać z odroczenia terminu służby, jeżeli posiadają świadectwa, uprawniające ich w Polsce do studiów wyższych i oile uzyskali i zezwolenie polskich władz na wyjazd zagranicę.

Studującym zagranicą udzielają odroczeń z terminu służby konsulaty Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie zaświadczeń, wydanych przez dyrekcję szkoły zagranicznej.

Poborowi, którzy, mając

wykształcenie średnie, lub wyższe odbywają praktykę zagranicą w zakładach handlowych, przemysłowych, lub rolniczych mogą również korzystać z odroczenia terminu służby w wojsku stałym.

Celem ustalenia odroczenia w myśl powyższego, poborowi winni najpóźniej na 3 miesiące przed stawieniem się na komisję poborową wnieść podanie do właściwego urzędu wojewódzkiego, załączając należne mu dokumenty.

Z odroczeń służby w wojsku mogą korzystać uczniowie rzemieślnicy (terminatorzy) celem dokończenia praktyki zawodowej.

Odroczenie terminu służby na zasadzie art. 53 e. może być udzielane z roku na rok, nie dłużej jednak dla uczniów szkół średnich, niższych aż do 23 lat życia, dla słuchaczy szkół wyższych w odbywających nowicjaty zakonne, poświęcających się studiom teologicznym, wyznani chrześcijańskich; oraz dla uczniów szkół rabinackich do 26 lat życia, a dla uczniów terminujących w rzemiośle do 22 lat życia. (bip).



Piękne łodzianki na plaży żyją, jak Bóg im przydarzy. Jedni ich wielbią dla kształtów. Szlachetnie dla pięknej znów twarzy W „Nowinach“ twierdzą dziś jedno. — Ciasną dla wiersza mam ramę. Że wolę wstydliwą córca. Niż pewną krasy swej mamę!

FELJETON.

Łodzianki na plaży.

Z rozpoczęciem sezonu „wyjazdowego“ — łodzianka w pełnym tego słowa znaczeniu — nie bacząc na stan finansowy — musi duszne, a smrodliwe miasto nasze (bawelniano-wielniane) opuścić, — udając się na „świeże powietrze“ i tam „gdzie mokro“...

Oczywiście, że na dalsze ekskursje puszczają się panny (de nomine...), pozostawiając letniska podmiejskie, jako teren działania dla „mamusi“, obarczonych większą lub mniejszą ilością „pociach“.

Dla tych polska wieś wystarczy...

Otóż przeciętna (lub przecięta) łodzianka przed wyjazdem odbywa cały szereg porad lokad jechać.

Jedni radzą Zakopane, drudzy Krynica, trzeci Ciechocinek inni zaś Zoppoty...

Tatus i mamusia nadobnej córeczki, mającej chęć puścić się... w świat w wrazenia więcej lub mniej miłosne — w sprawach tych nie mają głosu decydującego, doradczy jeno, pozostawiając dorodnej (mniej lub więcej) córeczce dowolny wybór terenu, gdzie mogłaby swemu „przyszłemu“ (któremu?) sprezentować dokładnie swe wdzięki, bo wszak wyjazd taki obłożony jest z góry na „złapanie męża“.

Słowem — ekskursję tę śmiało nazwać możemy „naganką i polowaniem na męża“.

I wybór pada naturalnie na Zoppoty, bo tam „dobrze i mokro“...

Strój łodzianki w mieście i na plaży posiada wiele wspólnych cech: i tu i tam stara się ona „ograniczyć go do minimum. i pokazać czym dobry Bóg i wspólny wysiłek szanownych rodziców obdarzył ją.

Na plaży jest jednak większa swoboda ruchów i wogóle można sobie więcej pozwolić...

Takie „pozwalanie sobie“ jest niczem nowem pod słońcem...

Bo wszak i grzech pierworodny naszych przaszczurów Ewy i Adama (damy mają pierwszeństwo) — także nic nowego pod słońcem.

I łodzianka nasza, jak to przyszłowie powiada — „puszcza się“ na całego... w wir zabaw, rautów koncertów, fajfów, i innych imprez „artystycznych“ czyhających na moralność naszą (będącą pod zdechłym psem, kotem lub szcurem) i... kieszeń (dziś pustą...)

Opamiętanie się ryczko jednak następuje, gdy „kochani rodzice“ sapytują listownie

„najdroższą córeczkę“ — jak przedstawia się kwestja zahaczenia o kawałek... mężczyzny, czyli czy są widoki zamążpójścia. —

Wtedy (wchodzi to już w zakres teorii „łapania“ mężów) córeczka już całkiem na serio bierze się do upatrzonego i tak długo „keluje“ go, aż biedaczek pada do stóp uroczej intrzygantki — i... oświadcza się jej.

Rodzicom donosi się o sukcesie na całej linii, którzy na telegraficzne żądanie natychmiast (express Łódź—Gdańsk) przyjeżdżają.

Zapoznają się. Młody człowiek „niczego sobie“ — myśli tatus i mamusia.

Następuje cała seria za-pytań:

- Skąd pan pochodzi?
- Kto pana rodzi?
- Czy chce pan mieszkać w Łodzi?
- I o co panu chodzi?

Okazuje się, że „młody człowiek“ mieszka w Łodzi, „rodzinka“ więc czasu nie tracąc zjeżdża z powrotem do rodzinnego miasta, gdzie wkrótce urządza stan cywilny do ksiąg zapisuje nowy związek małżeński, oparty na zasadzie: „ja sobie, ty sobie, każdy sobie rzepkę skrobie“...

Po ślubie „kochany tatus“ — zupełnie z gotówki wypompowany zły troszkę, że „przyjemność“ ta przyzwolnie kosztuje go — zwraca się do córki — mężatki:

— „I nie mogłaś go w Łodzi złapać? Przecież i tu mogłaś mu to samo pokazać, co i tam... Byłoby mnie „taniej kosztowało“... Gryf.

Projekty podatkowe Magistratu.

Na posiedzeniu Magistratu z dnia 22-go b. m. zaakceptowano i postanowiono przesłać do Rady Miejskiej projekt statutu podatku miejskiego od posiadania przedmiotów zbytku.

Na temże posiedzeniu Magistrat zatwierdził wniosek Wydziału Podatkowego w sprawie ustanowienia na rok 1924 na rzecz m. Łodzi 50 proc. dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości. Podstawą prawną tego dodatku jest art. 6 ustawy z dnia 11-VIII 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych oraz ókólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z d. 25-VII 1924 r. Nr. 85. Pobór tego dodatku komunalnego uskuteczniony będzie jednocześnie z poborem podatku od nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa.

Magistrat wyjaśnia.

Wyplata zapomóg bezrobotnym.

W niektórych dziennikach miejscowych z dnia 23-go bm. ukazało się sprawozdanie BIP'a z konferencji odbytej pomiędzy p. wicewojewodą Łyżkowskiem a delegacją Klasowych Związków Zawodowych w sprawie wypłat zasiłków rządowych bezrobotnym. Wobec szeregu nieścisłości, zawartych w tem sprawozdaniu, a dotyczących władz samorządowych, Oddział Prasowy Magistratu nadsyła nam następujące informacje:

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby system wypłaty zapomóg był wadliwy z powodu zbyt małej ilości biur, wskutek czego robotnicy zmuszeni są całe noce wystawać w ogonkach, to też wypłaty idą szybko i sprawnie i niema przy nich żadnych ogon-

ków. Ogonki tworzą się tylko przy rejestracji robotników, dokonywanej przez organy rządowe — i to z winy samych bezrobotnych, którzy w wielu wypadkach zwlekali z rejestracją.

Wbrew jednemu z następów sprawozdania, żądano w biuro wypłat w Chojnach niema. Istnieje natomiast biuro wypłat przy ul. Rzgowskiej, w którym w dzień wypłat wypłacono 95 procent zapomóg, a nie 23 pr., jak podaje sprawozdanie.

Zdarzające się przerwy w akcji wypłaty zapomóg nie są w żadnym razie winą Magistratu, gdyż, wiadomo, zasiłki są wypłacane z funduszków rządowych; przekazywanie ich Magistratowi ulega czasem — niestety — zwłoce, tak jak to miało miejsce np.

w początkach bieżącego tygodnia i stąd pochodzą przerwy w dokonywanych wypłatach.

Jak informuje Biuro Wypłaty Zaporóg podczas 7-miu zasadniczych wypłat w okresie od 26. 7. do 16. 8. br. wypłacono 26.510 bezrob. sumę 164.455.04 złotych. Podczas 3-ciu wypłat dodatkowych i na listę reklamacyjną wypłacono 3557 bezrobotnym sumę 23.280.60 zł., czyli razem 30.067 bezrobotnym sumę 188 tysięcy 726.24 złotych. Ilość firm, które przedstawiły listy bezrobotnych, wynosiła 915; firmy te zgłosiły ogółem 41.511 bezrobotnych, z których część (11.444) bądź uległa zekwestjonowaniu, bądź też nie zgłosiła się do wypłaty.

Locum za locum.

Za lichwą mieszkaniową 6 miesięcy więzienia.

W domu Marji Butschkę, przy ul. Pomorskiej 76 Teotila Rozentalowa zajmuje lokal, składający się z 2-ch pokoi i kuchni na pierwszym piętrze w oficynie.

Ponieważ Rozentalowa wybiera się do Palestyny, chciała sprzedać mieszkanie z urządzeniem i jako reflektant zgłosił się Jan Jędrzejewski. Rozentalowa domagała się 200 dolarów i 600 miljonów mk., przyczem

dolary jako odstępne, a marki, jako zaległe komorne.

Jędrzejewski zaproponował 50 dolarów i 600 miljonów mk. Rozentalowa jednak niezgodziła się na to, wobec czego zawiadomił Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją.

Na rozprawie podsądna tłumaczyła się, iż komorne było jej jedynym zarobkiem.

Po naradzie sąd skazał Rozentalową na 6 miesięcy bezwzględneho więzienia. (bip)

Początek roku szkolnego.

Początek roku szkolnego ustalony został przez kuratorium łódzkie na dzień 1-go września.

Opłata wynosić będzie w szkołach państwowych 60 zł. rocznie, a w prywatnych według orzeczenia komisji sześciami przeciętnie 140 zł. kwartalnie. (bip)

Humor skazańca.

(dt) Ubiegłego tygodnia został w Paryżu wykonany wyrok śmierci na pewnym mahometańskim arabie, skazanym za morderstwo 2 kobiet

w r. 1923 z powodu dożnanego zawodu miłosnego. Przed egzekucją wyraził delikwent tęczęnie otrzymania chrztu św., choć nie okazywał najmniejszej skruchy. Kapłan katolicki ochrzcił go i dał mu na imię Augustyn. Zasadzony udał się następnie z największym spokojem na miejsce stracenia, a doprowadzony do gilotyiny, zawołał głośno do licznych zebranych:

Dzień dobry wszystkim!

W kilka sekund potem spadł topór, odbierając raz na zawsze dobry humor skazańcowi.

Wycieczka na Targi Wschodnie.

Celem ułatwienia jaknajszerszym warstwom społeczeństwa zwiedzenia IV Targów Wschodnich, Polskie Biuro Podróży „Orbis“ urządza szereg niezwykle tanich i przyjemnych wycieczek, udział w których — z całodziennem utrzymaniem — wynosi w III klasie 90 zł., w II — 105 zł.

Nie wąpimy też, że jaknajliczniejsze sfery skorzystają z nadarzającej się okazji. Pierwszego dnia wycieczki zwiedzą Targi, drugiego — osobliwości Lwowa.

Termin zapisów tylko do dnia 28 b. m. Wyjazd 8 września. Informację udziela biuro „Orbis“ (Piotrkowska 11).

Czytajcie „NOWINY“.

W walce o egzystencję.

Robotnicy niezadowoleni!

Chrześcijańskie związki żądają wyjaśnienia kto udzieli Henrykowi Konowi amnestji.

Rezolucje Związku Klasowego

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego klasowego Zw. Włókienniczego, w którym brali udział również członkowie oddziałów zamiejscowych.

Najpoważniejszą sprawą była dyskusja nad nowymi warunkami przemysłowców, co do pracy i płacy w przemyśle, w której zabierał głos poseł Szczerkowski, wskazując na zmianę warunków pracy i płacy na gorsze.

Proponowane przez przemysłowców warunki obciążałyby siły fizyczne robotników i wątpliwym jest, czy wpłynęłyby na zwiększenie produkcji.

Referent stwierdza, że obecnie wydajność produkcji jest większą niż przed wojną, a robotnicy polscy mają nawet zagranicą sławę dobrych i sumiennych pracowników.

Referent jest zdania, w sprawie tej należy zwrócić się do centralnej komisji związków zawodowych, aby akcję ujednostajnić.

Referat posła Szczerkowskiego uzupełnił p. Kałużyński, po czym po dyskusji przyjęto jednomyślnie wniosek odrzucający w całości propozycje przemysłowców.

Przy omawianiu akcji zapomóg dla bezrobotnych uchwalono zwrócić się do władz z żądaniem dopełnienia ustawy o zabezpieczeniu, aby zapomogi otrzymali również i ci bezrobotni, którzy stracili pracę przed 15 lipca 1923 r., poźniej by zapomogi zostały przyznane bezrobotnym poniżej lat 18, bezrobotnym pracownikom umysłowym i dla bezrobotnych z fabryk, zatrudniających mniej niż 5 osób.

W końcu postanowiono zwrócić się do centralnej komisji zw. zawodowych w sprawie dalszego funkcjonowania biur pośrednictwa pracy przy związkach, wobec istnienia państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Rezolucja Zw. Chr. w sprawie p. Henryka Kona.

Na zebraniu Zw. Chrześcijańskich poruszono sprawę Widzew. Manufaktury.

W związku z powrotem p. Henryka Kona, domagano się w imieniu Związku oficjalnych wyjaśnień ze strony Rządu i uchwalono rezolucję:

Zebrani delegaci Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, uważają, iż udzielenie amnestji Henrykowi Konowi, winno być wyłączone szerszemu ogółowi społeczeństwa. Pap.

Budujcie własne domy, lub kupcie parasol.

Jakiego jest zdania łódzki Magistrat?

P. Minister W. R. i O. P. zwrócił się do Prezydenta miasta z prośbą o udzieleniu lokalu dla Państwowej Szk. Przemysłowej Żeńskiej, ewentualnie — oddanie na ten cel części jednego z nowowybudowanych gmachów szkolnych. Magistrat sprawę tę postanowił omówić na projekto-

wanej konferencji z posłami łódzkimi, zwracając przy tej okazji uwagę na fakt, że rozmaite urzędy i instytucje państwowe zwracają się stale o pomieszczenia do władz miejskich, zamiast budować własne gmachy, co ze względu na głód mieszkaniowy jest niedozwolną koniecznością.

Zakończenie strajku w Tow. fabr. sztucznego jedwabiu.

Jak za dobrych przedwojennych czasów.

Jak już donosiliśmy, okręgowy inspektor pracy inż. Wojtkiewicz, został wezwany do Tomaszowa, aby zakończyć rokowania w fabryce sztucznego jedwabiu.

Po dłuższej dyskusji doszło do porozumienia i podpisano wspólną umowę, w myśl której

zaprowadzono przedwojenną obsługę maszyn, oraz zamiast dniówki w niektórych oddziałach płace skarbowe.

Ponieważ z powodu długiego postoju powstały różne uszkodzenia, fab. zost. uruchomiona w poniedziałek i wszyscy rob. będą zatrudnieni. (bip)

Krzyk w nocy.

Dzielny policjant bohatersko stanął w obronie porządku publicznego i padł brocząc krwią.

W czerwcu 1924 roku, o godzinie 1,50 w nocy, przechodzący ulicą Zarzawską, patrol Policji Państwowej, pod przewodnictwem przodownika Skrzydlewskiego, został nagle zaalarmowany strasznym krzykiem wydobywającym się ze sklepu posesji Nr. 31.

Po chwili udało się policji otworzyć drzwi do sklepu i stamtąd przedostać się do mieszkania, skąd słychać było przeraźliwe krzyki.

Wkraczającym do mieszkania policjantom, przedstawił się straszny widok. Oto kilku młodych ludzi z krzesłami w rękach, zwarło się w półkole i atakowało drugą grupę, również z tym samym uzbrojeniem wciśniętą w kąty pokoju, osłoniętego z jednej strony przewróconą pościelą szafą.

Ujrawszy to, policjanci rzucili się w stronę atakujących, by ich rozbroić, lecz w połowie drogi spotkała ich miła niespodzianka, bo oto nad ich głowami zaczęły fruwać lichterze, figurki metalowe i postumenty od lamp.

Pod tym zabójczym ogniem, zmuszeni byli przykucnąć na podłogę i zacząć chwilkę, aż strony wojujące wyczerpią cały zapas amunicji.

Kiedy się cokolwiek uspokoiło, policjanci przystąpili do rozbrojenia bojowników i aresztowania głównych sprawców zajścia.

Ci jednak, w momencie aresztowania niejakiegoś Zygmunta Smoczyńskiego, rzucili się na policjantów, a jeden z nich, Koszadła, powalił policjanta na ziemię i zaczął go bić.

Przodownik Skrzydlewski, widząc liczną przewagę i groźną postawę awanturników, wybiegł na ulicę i gwizdkiem zaczął alarmować o pomoc.

Na odgłos alarmującej gwizdki, przybiegli z pomocą posterunkowi Skrzyński i Wnukow, którzy pomogli aresztować Smoczyńskiego.

Koszadła narazie znikł. W drodze, podczas odprowadzania Smoczyńskiego do komisariatu, przyjaciel jego, Koszadła, rzucił się z tyłu na posterunkowego i powalił go na ziemię, a następnie przodownika Skrzydlewskiego uderzył kaskietem pomiędzy oczy, tak, że ten padł na ziemię, brocząc krwią.

W tej chwili jednak przybiegła pomoc i obu awanturników ujęto i przeprowadzono do komisariatu.

Epilog tej walki z policją rozegrał się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza, rozpatrzywszy całą sprawę, postanowił ukarać Franciszka Koszadłę ze względu na jego karalność (dwukrotne więzienie za kradzież, do którego oskarżony na rozprawie nie przyznaje się) na jeden rok więzienia, oraz opłatę kosztów sądowych.

Za Zygmunta Smoczyńskiego, ze względu na jego dotychczasową niekaralność — na cztery miesiące więzienia.

Z dowodów rzeczowych kasetę zniszczyć. Pap., 3. 8.

Namiętność odbiera rozum.

Wolala poświęcić ucho, niż cnotę.

(s) Piękna i powabna była panna Marta.

Na ulicy wszyscy mężczyźni oglądali się za przystojną kobietą, a ona wiedząc o swej piękności, szła niby Wenus dzieląc łaskawie uśmiechy wśród swoich znajomych i wielbicielei.

Razu pewnego piękna Marta wybrała się z wycieczką w liczonym gronie mężczyzn do Konstanzynowskiego lasu.

W lesie było liczne grono wycieczkowiczów więc na projekt jednego z panów, by całe towarzystwo udało się w głąb lasu, wszyscy się momentalnie na to zgodzili.

I popłynęły śpiewy rozbawionej młodzieży zmieszane ze świergotem ptaszek.

W głębi lasu jakiś pomysłowy chłop urządził karuzelę, do której przygrywała orkiestra składająca się z harmonji i katarynki.

Marta, na usilne prośby towarzyszących jej młodzieńców, zgodziła się przejechać karuzelą.

Lecz po kilku obrotach, głowa ją strasznie rozboleła i zeszedłszy niespostrzeżenie z karuzeli pobiegła w głąb lasu, gdzie wyczerpana upadła pod jakimś drzewem i...

zemdlała.

Na szczęście spostrzegł tę ucieczkę jeden z towarzyszących jej młodzieńców, który udał się za nią, a widząc zemdloną Martę leżącą na ziemi, począł ją cucić.

W międzyczasie Marta się ocknęła i dziękując owemu młodzieńcowi za udzieloną jej pomoc obiecała wstać i wrócić do całego towarzystwa.

Lecz ognisty młodzieniec zaproponował i przytrzymując ją za nadgarstek, zaproponował jej małżeństwo na próbę.

Energiczna Marta oburzyła się na taką bezczelną propozycję młodzieńca i wyrzucając mu się z rąk chciała uciec do reszty towarzystwa.

Lecz roznamiętniony młodzieniec, będąc w najwyższym stopniu zdenerwowany rzucił się na bezbronną dziewczynę i wyciągnąwszy noża i wrócił do całego towarzystwa.

uciał jej... ucho.

Na straszne krzyki nieszczęśliwej dziewczyny zbiegli się w pobliżu siedzący wycieczkowicze, którzy zatrzymali ognistego młodzieńca.

Ale było już zapóźno... Krwawiące ucho znajdowało się na ziemi.

I teraz piękna dziewczyna, z misternie zaczesanymi lokami, spaceruje dość często na ul. Piotrkowskiej, a nikt nie poznałby w niej, iż jest to kobieta tylko z jednym uchem.

Dobra nauuczka na złą wolę.

Co Fajga usłyszała od Jana.

(B.) Stara bo 60-letnia Fajga B. mieszkała drzwi w drzwi z niemłodszym od niej Janem K.

Wszyscy myślą pewnie, iż starszuskowie żyli z sobą w najlepszej komitowie.

Lecz nie, akuratnie przeciwnie, nie opuszczali najmniejszej okazji d. użycia sobie.

Znając przyzwyczajenie Jana, iż lubi się zdrzemnąć w niedzielne popołudnie, Fajga rąbała wianę nie drzewo pod oknami sąsiada.

Nie wiedząc, jak swej uroczej sąsiadce dokuczyć, Jan wstawał w nocy i bombardował pięściami drzwi Fajgi, jakby swą całą złość chciał na nie wylać.

Aż podczas jednego z takich bombardowań, padły ostre słowa i krewki p. Jan, nawymyślał swej sąsiadce od słów, mających wiele wspólnego z rogiami i lataniami.

Epilog tej sprawy rozegrał się w Sądzie Pokoju, gdzie z powodu braku świadków Jana uniewinnili.

W jakim kierunku kroczy myśl ludzka.

Z bibliotek Miejskich.

Sprawozdania z bibliotek Miejskich za I-gi kwartał rb. dają następujący obraz rozwoju czytelnictwa i działalności bibliotek w tym okresie.

a) I-sza Miejska wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży posiada 3805 dzieł w 4073 tomach. Frekwencja wynosiła ogółem 10.182 dziatwy, w tem 5431 chłopców i 4721 dziewcząt. Do czytelników na miejscu zgłosiło się 1276 czytelników. Wypożyczono do czytania 15.630 książek.

b) II-ga Miejska wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży posiada 4635 dzieł w 4695 tomach. Korzystało z bibliotek 14.618 dzieci, w tem 8222 chłopców i 6496 dziewcząt. Z czytelników na miejscu korzystało 1602 czytelników. Wypożyczono do czytania w dom 6101 książek. W świetlicy urządzono 13 czytaniek głosnych przy frekwencji 665 dzieci.

c) III-cia Miejska wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży posiadała 3296 dzieł o 3335

tomach. Frekwencja wynosiła 10.850 dzieci, w tem 4386 chłopców i 6464 dziewcząt. Z czytelników na miejscu korzystało 1811 dzieci, wypożyczono do czytania w dom 14.500 książek.

d) W Miejskiej Bibliotece Publicznej frekwencja wynosiła ogółem 7596 osób, w tem 5517 mężczyzn i 2079 kobiet; spadek frekwencji w porównaniu z okresem poprzednim wynosi 30 procent i tłumaczy się końcem roku szkolnego i zbliżającą się porą letnią. Prze czytano ogółem w okresie sprawozdawczym (II kwartał rb.) 13.085 dzieł. Największą poczytnością cieszyły się działy: literatura (4703 t.), historia i geografja (1891 t.) i nauki społeczne (1638 t.).

e) Miejska Biblioteka Pedagogiczna posiadała 1867 tomów. Frekwencja wynosiła 469 osób, w tem 220 mężczyzn i 269 kobiet. Prze czytano ogółem 682 dzieł. Średnia frekwencja czytelników stanowiła cyfrę 14.

Poznaj zło, a znajdziesz radę.

O stanie sanitarnym m. Łodzi.

Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia zwróciła się do Magistratu m. Łodzi o nadesłanie do dnia 15. 9. sprawozdania o stanie sanitarnym miasta Łodzi za rok 1923.

W sprawozdaniu tem niezbędne są następujące wiadomości: 1. liczba mieszkańców m. Łodzi, liczba urodzeń i zgonów w stosunku do ludności; 2. chorobowość i liczby zgonów z chorób zakaźnych ostrych, z gruźlicy i innych najczęstszych chorób; 3. skład osobisty Wydziału Zdrowotności; 4. ważniejsze zarządzenia Zarządu Miasta w dziedzinie

zdrowotności w roku 1923; 5. dane liczbowe, dotyczące najważniejszych spraw sanitarnych, jako to: wodociągów, usuwania nieczystości, odpadków i zadrzewienia, nadzoru nad obiegami produktów spożywczych; 6. najważniejsze dane z dziedziny szpitalnictwa; 7. pomoc leknicza dla pracowników miejskich.

Sprawozdanie Magistratu łódzkiego niezbędne jest do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia do sporządzenia sprawozdania ogólnego o stanie sanitarnym państwa za rok 1923.

Ciemie nie jest zbyt twarde.

Bronisław Kurowski, lat 21, robotnik fabryki Ledera, zamieszkały przy ulicy Wójtowskiej Nr. 10, został uderzony tęym narzędziem, przy czym otrzymał

poważną ranę w okolicy ciemiennowej.

Lekarz Pogotowia opatrzył ranę. Pap.

Tragiczna śmierć pułkownika wojsk polskich.

Znów wypadek z bronią.

W dniu wczorajszym Dowództwo Okręgu Korpusu w Łodzi, otrzymało od dowódcy 7-ej dywizji piechoty w Częstochowie telefoniczną wiadomość o śmierci pułkownika Krynickiego, dowódcy 7 pułku artylerji polowej.

Onegdaj w południe, sp. pułkownik Krynicki, w towarzysztwie jednego z oficerów pułku, przechadzał się po dziedzińcu koszarowym i nagle z niewiadomej przyczyny, wypalił pistolet, znajdujący się w kieszeni puł-

ownika, raniąc go w pachwinę.

Mimo natychmiastowej pomocy, pułkownik Krynicki w krótkim czasie zmarł.

Wypadek ten wywarł bardzo silne wrażenie tak w gronie oficerów, jak i w całym mieście.

Ś. p. pułkownik Krynicki liczył lat 37, odznaczony był krzyżem „Wirtuti Militari” i „Walecznych”.

Stopnia swego dosłużył się na froncie. Pap., 3. 8.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ś. † p.

Z SOBCZYŃSKICH ANNA WANDA RUSZKOWSKA

żona współwłaściciela Drukarni Polskiej w Łodzi. Opatrzona św. sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Milanówku pod Warszawą w dniu 21-go sierpnia 1924 roku, przeżywszy lat 47. O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

Stroskani: mąż, syn, siostry, brat, bratowa, szwagier i siostrzenica.

272

Smutna historia niedoświadczonego dziewczęcia. Marzenia, a rzeczywistość.

16-letnia Zenia B., która mimo swego młodocianego wieku, przeczytała całe stopy sensacyjnych powieści, posiadała nad wyraz bujną wyobraźnię i nieustannie marzyła o rycerzu z bajki, mogącym przerwać monotonię jej pensjonarskiego życia, niezbyt przypadającego pannie do gustu.

Zenia była jeszcze tak pełną naiwności dziewczęcą, że wszystkie, niejednokrotnie nawet w chorych umysłach autorów wylegnięte, bohaterkie historie — przyjmowała za najszerzą prawdę i całą mocą swej rozgorączkowanej duszyczki zazdrościła, opisywanym w nich dziwom życia pełnego przygód i wrażeń.

Miała przecież już 16 wiosen, a w tym wieku cały szereg, znanych jej z opisywanych postaci niewieści, pełni sławy rozbiłszykiwał na arenie światowej.

Ona zaś musiała pędzić jednostajne życie pensjonarki, dzielącej swój czas między wypracowania szkolne, a pomoc „mamusia” w gospodarstwie domowym.

Niezadowolone z losu.

Uskarżała się wielce paniemka na tę niesprawiedliwość losu.

Ozwała się przeznaczoną do „rzeczy wielkich” i posiadała po temu wszystkie zewnętrzne warunki.

Słuszna jej postać o wdziękach wypuklających się kształtkałach dziecięcych, klasyczna główka w aureoli złotych, jedwabnistych splotów, para modrych, wielkich, rozmarzonych oczu, jaśniejących w bladości, zabarwionej lekciem rumieńcem, niezwykle miłej twarzyczka — istotnie odpowiadała warunkom bohaterki, zrodzonych w umysłach poetów.

Przyjdź, królewno!

To też paniemka aż przychrudła z „żalności”, co nie uszło uwagi troskliwej mamusi. Zamiepołożona o córkę udała się z nią do lekarza.

Pan doktor opukał ponętne kształty paniemki, a następnie na zapytanie matki, — ooby też córce być mogło, usmiechnął się dwuznacznie, i szepnął jej na ucho coś tam o temperamentzie Zeni.

Mamusia pokiwała roztrąpnie głową, a Zenia, obserwując to wszystko, nie wiedząc dlaczego, zarumieniała się aż po śliczne uszko.

Zmiany.

Aż do wakacji żadne ważniejsze zdarzenie nie zakłóciło monotoni życia paniemki. Przyszły wakacje i przyniosły upragnione zmiany, wprowadziły nie takie, o jakich marzyła, lecz bądź co bądź obfitujące w wrażenia, które w zupełności zadawały paniemkę. Państwo B. wyjechali na podmiejskie letnisko.

To on...

Tutaj, spacerując raz po suchotniczym lasku sosnowym, ujrzała owego „rycerza z bajki”, śnionego w dziewczęcych rojeżniach.

Nie miał on wprawdzie zbroi i szyszaku, a tylko elegancki, dobrze skrojony garnitur — według dzisiejszej, a nie średnio-wiecznej mody rycerskiej, — lecz to nie przeszkodziło zupełnie, by paniemka doznała na jego widok olśnienia.

P. Z dziechow F. — nie rycerzowi, a urzędnikowi z banku,

— również niezmiernie podobała się Zenia.

Tedy, — na modłę dzisiejszą, a nie średniowieczną — nastąpiło zbliżenie „rycerza” z „królewną”.

Choć, jak zauważyliśmy, rycerz p. Zeni nie nosił szyszaku, a tylko borsalino z szerokimi skrzydłami, do którego nie mógł przypiąć barw swojej bogdanki, jeśli nie chciał narażać się na śmiech to jednak nadobna paniemka chętnie zrezygnowała z tej, niemodnej zresztą dziś ozdoby, dziękując Opatrzności za ucieśnienie jednego z najważniejszych tych marzeń, w osobie przystojnego młodzieńca, jakim był bezspornie p. Zdzisław.

Mile z tego początki.

P. Zdzisław na cześć p. Zeni nie pisał płomiennych sonetów, darzył ją natomiast płomiennymi, a wyszukanymi pieściznami, bardzo upajającymi od najpiękniejszych arcydzieł poezji.

Ziściło się pragnienie wrażeń...

Miała ich poddostatkiem. — Lecz po pewnym czasie p. Zenia znów zmierzniała. Troskli-

wa mamusia chciała ją, jak naprzęd, zaprowadzić do doktora, ale — o dziwo! — spotkała się z zaciekłym oporem.

To wzbudziło w niej pewne podejrzenia, tem więcej, że n. jednokrotnie widziała córkę w towarzystwie Zdzisława.

... lecz koniec żalostny.

Przyparta do ściany, p. Zenia ze skruchą i płaczem zeznała, że od dłuższego już czasu pozostaje ze Zdzisławem w bardzo bliskich stosunkach, skutkiem czego spodziwała się owocu miłości.

Zrobił się straszny lament.

Mama płakała... — i Zenia płakała i... jej najmłodsza siostrzyczka płakała... A papa B. używszy sobie obicim niefortunnego p. Zdzisława, rozmyślał nad sposobem uniknięcia skandalu...

Po kilku dniach wywieziono p. Zenię w niewiadomym kierunku.

A teraz... jak krąży pogłoski, biedna p. Zenia dogorywa pod opieką zropanzonej matki, aby wyrzuciła z siebie na sumieniu ojca, który szukał sposobu, celem uniknięcia skandalu.

Człowiek zwierzę. Dzieje nieszczęśliwej żony.

(s.) Przy ulicy Emilii Nr. 20 zajmuje skromne mieszkanie p. Malanowski Antoni wraz z swą żoną Kazimierą.

Pan Antoni, notoryczny pijak, wszczynał bardzo często kłótnie ze swą żoną,

która zwykle kończyła się ucieczką pani Kazimierę do sąsiadów i dopiero po „ostygnięciu” męża wracała do domu.

Te spory pomiędzy małżonkami powtarzały się coraz częściej.

Przed kilkoma dniami p. Antoni wróciwszy mocniej niż zwykle kłupity do domu,

porwał zaraz na progu w straszny sposób obijać nieszczęśliwą kobietę.

Pani Kazimiera wybiegła z mieszkania do sąsiadki, chcąc schronić się przed brutalnym mężem, który złapawszy w zdenerwowaniu stółek, chciał nim rozbić głowę żony.

Na krzyk obijanej zleciały się

dzieci z owego domu, chcąc do-wiedzieć się, co się stało.

Gdy pani Kazimiera otworzyła drzwi, stółek przeznaczony jej ugodził jedno z dzieci stojących za drzwiami, które okazało się córeczką państwa Prajsów.

W międzyczasie na korytarz wyszła Prajsowa wraz z jej sąsiadem Pietrzakiem, a widząc, co się dzieje, dobiegli do Malanowskiego i

porwali go obijać.

Pan Malanowski skierował sprawę do sądu, oskarżając Pietrzaka i Prajsową o pobicie go do nieprzytomności.

I oto wczoraj znalazła się sprawa w I-szym okręgu sądu pokoju.

Sędzia, z powodu braku dowodów, jakoteż opierając się na tym, że p. Malanowski poprzednio skatoczył córeczkę pani Prajsowej, oskarżonych uniewinnił, skazując zarazem p. Malanowskiego na zapłacenie 50 złotych tytułem kosztów sądowych.

Mokra przygoda.

O cyklisście, któremu nie wystarcza jezdnia.

Piękny letni dzień, niebo lazurowe bez cienia chmur — sobota. Moc wycieczkowiczów udaje się na zieloną trawkę, by odetchnąć świeżem powietrzem. Między innymi, pewien młody sportsmen rowerem wybrał się które zwykle kończyły się uciejąc przez ulicę Przejazd.

Widocznie piękna pogoda oczarowała tak młodzieńca, że siedząc na swej maszynie zupełnie zapomniał o mizernych sprawach naszego żywota. Nagle poczuł, jak przednie koło swego roweru najechało na pewną postać. Nie zorientowawszy się jeszcze w położeniu, uczuł, jak mu na głowę wyłano strumień... tej wody.

Okazało się, że wjechał na pewną korpulentną jeźniak, która posiadała 2 wiadra wody, a że jej widocznie ciężyły, wiec ułożyła sobie, wylewając jedno z nich na dość kształtą główkę naszego cyklisisty.

Jednak wszelka akcja wywołuje reakcję, też pod wpływem zimnej wody młodzieńiec poczuł warkną krew, pulsującą mu w żyłach i bez namysłu spoliczkował ową damę, która okazała się dozorczynią placów tenisowych towarzystwa „Union”.

Licznie zgromadzeni przechodnie żywo i ze śmiechem komentowali to zdarzenie.

Przedewszystkiem zgoda w rodzinie. Tak powiedział p. H. i poturbował zięcia.

Przy ul. Napiórkowskiego zamieszkuje pan H. wraz rodziną składającą się z dziewięciu osób.

Pan H. jest człowiekiem zamożnym, posiada on bowiem nieruchomości przy tejże ulicy i własny warsztat powroźniczy, prosperujący doskonale od blisko 30 lat, gdyż pan H. jest jedynym fachowcem w swym zawodzie na całą Łódź.

I włoży życie rodzinie tej płynęło spokojnie jak u Pana Boga za piecem, gdyżby nie fakt że pan H. na równi ze swoim zawodem dba o wodkę, i dzień w którym bywa trzeźwy należy do szczęśliwych w jego rodzinie.

Pan T. jako notoryczny pijak zaniebował w zupełności rodzinę, co przyczyniło się do ciągłych nieporozumień między nim a dziećmi.

Przed kilkoma laty wydał on zamąż jedną z córek, której mąż nadzwyczaj energiczny człowiek zagospodarował się w interesie pana H. tak, że z czasem przejął przedsiębiorstwo w swoje ręce wraz z najstarszym synem pana H.

Upośledzona rodzina zwróciła się przed kilkoma dniami do ojca-pijaka z prośbą, by ten nie przestał i zainteresował się więcej warszatem swym.

Na takie postawione ultimatum pan H. — będąc tego dnia jak zwykle w stanie tragicznie nietrzeźwym — zwrócił się do syna i zięcia z żądaniem by oddali mu kasę.

Wobec tego, iż na dzień ten przypadała wypłata robotnikom — kasy mu nie wydali, twierdząc, że pieniądze przedewszystkiem potrzebne są na wypłatę, następnie na utrzymanie rodziny a potem dopiero na wodkę i piacenie długów po knajpach, albowiem stary pił po szynkach na kredyt.

Po tym oświadczeniu nastąpiła bójka pomiędzy ojcem a wójkami, przy której pijany ojciec poturbował w straszny sposób swego zięcia.

Jakich przytomny robotnik przywołał policjanta, który przyaresztował energicznego pana H. i wypisawszy odpowiedni protokół skierował sprawę do sądu.

Nasze zdrojowiska lecznicze, Inowrocław.

Sanatorjum prowadzone na stopę europejskich badań.

Bardzo mało znanym, lecz pożytecznym zakładem kąpielowym jest zdrojowisko w Inowrocławiu, utrzymywane przez miasto jako zakład użyteczności publicznej. Jest on naprawdę zbawieniem dla tych, którzy nie mają funduszy na dalekie podróże, a potrzebują tak bardzo kuracji. Naturalnie, że nie można porównać Inowrocławia z Krynicy lub Rabką, które go przewyższają malowniczo widokami i górkami powietrzem.

Lecz braki te nie dają się tak odczuć, gdyż zarząd zdrojowy stara się uczynić zakład nie tylko przyjemnym przez utrzymanie wspaniałego parku, ale w samym zakładzie poczynić takie ulepszenia, by sprostać wymaganiom nawet najwybredniejszych.

Oprócz kąpeli solankowych, węglowych urządzono jeszcze w tym roku kąpiele słoneczne i borowinowe.

Masarzyska i masarzystka o każdej porze dnia są do dyspozycji.

Na wyróżnienie zasługuje personel zakładu z dyrektorem, p. Kortusem, na czele, który sam wszędzie i we wszystko wgląda. To też tu pobyt jest nie tylko ko-

rzystny dla zdrowia, ale i nader przyjemny.

Codziennie między 5 a 7 zbierają się wszyscy kuracjusze w parku, aby posłuchać orkiestry, wojskowej 59 pułku piechoty, która tam przygrywa. Bardzo często odbywają się wycieczki do Kruszwicy nad jeziora Gopło i inne miejscowości.

Dyrekcja zakładu dokłada wszelkich starań, ażeby uprzyjemnić kuracjom pobyt.

Jedynym minusem zdrojowiska jest brak połączenia zakładu linją tramwajową, z koleją.

To też została wystosowana odnośna prośba do magistratu, ażeby urządził linję tramwajową, co by zresztą przyniosło mu wysoki, szczególnie, gdyby tor szedł przez ulicę, na której znajdują się sąd i szpital. Gdyż terazniejszy dostęp przez tak zw. „Aleję zakochanych” jest bardzo przyjemny dla zdrowych i młodych, którym bardziej przypadają kąpielowe noce do gustu, niż solankowe kąpiele, lecz utrudniony i męczący dla chorych.

Gdy i to ostatnie ulepszenie zostanie wprowadzone, zakład zdrojowy w Inowrocławiu będzie należał do jednego z większych w Europie.

Poszkodowany jest p. Koper.

We 98 numerze „Nowin” ukazała się wzmianka pod tytułem „Mójwój Koper”.

Do powyższej wzmianki zakradła się omyłka, a mianowicie: młost pana Ziółka, który miał o-

bieć Kopera, okazało się, że pan Koper został poszkodowany i obity.

Jak się dowiadujemy, pan Koper ma tę sprawę zwrócić do sądu.

STENOGRAF

biegły w niemieckim poszukiwany. Zgłoszenia do „Nowin”.

NOWINY SPORTOWE.

Turyści — Siła 6:2 (4:0).

Pierwsze a z taką niecierpliwością oczekiwanie spotkanie o mistrzostwo klasy A, kominowego grodu nie należało do zbyt interesujących. Zepsuł je przede wszystkim ulewny deszcz, poprzedzający zawody, który również podczas gry, tylko z nieznanymi przerwami padał.

Pod jego wpływem, boisko przy ul. Wodnej, miejscami stało pod wodą, miejscami zaś, a przede wszystkim w bramkach, utworzyła się po kostki kałuża. W jednym z rogów, była tak głęboka woda, że uzyskany przez Turystów korner formalnie nie mógł być wykorzystany.

Na boisku, znajdującym się w tak anomalnym stanie, grać się nie powinno, a tembardziej o mistrzostwo.

A że zawody się odbyły, to są dziwne, że tylko na życzenie obu drużyn, gdyż zmusił drużynę do grania o mistrzostwo na takim boisku nie byłby nikt w stanie.

Obu drużynom należy się uznanie za spokojną i pod każdym względem poprawną grę, którą zakończono, mimo nieodpowiedniego terenu zupełnie szczęśliwie, bez najmniejszego wypadku.

Jednakże należy zaznaczyć, że stan boiska wpłynął znacznie na wynik ponieważ bramkarz Siły, Grohman, syn dr. Alfreda Grohmana (a więc jedyny w Łodzi syn fabrykanta, który uprawia ten najdemokratyczniejszy sport) tylko wyłącznie dzięki kałuży, do której rzecz zrozumiała trzeba się długo przyzwyczajać, w początkowych 24 minutach, przepuścił aż 4 bramki, które w normalnym stanie obroniłby niezawodnie.

Obie drużyny wystąpiły w silnych składach.

Turyści osłabieni jedynie bramkarzem (Gibjański z rezerwy), z Sztencem i Kahlem w obronie; Frydmanem I, Kubikiem I i Kahanem w pomocy; z Hermans, Koszadą, Kubikiem II i Frydmanem II w napadzie.

Siła w swoim najlepszym składzie.

U zwycięzcy najlepszą była pomoc, niezwykle pracowita i ofiarna, była wszędzie, gdzie należało.

Linia napadu grała mało taktycznie. Obaj skrzydłowi słabi; aczkolwiek Hermans strzelił 2 bramki, które mógłby był z równym powodzeniem i kto inny

strzelić, gdyby Hermans centrował. Tymczasem ani Hermans, ani Frydman II nie oddali, dosłownie ani jednej do strzału nadającej się piłki.

W środkowej trójce napadu, Kubik II i Magin dobrzy, zaś Koszade najlepszy na boisku. Gracz ten marnował wszystkie, oddane mu piłki.

W obronie Sztencel pokazał dawną swoją klasę, zaś Kahl grał bardzo zmiennie, bramkarz nie miał roboty.

Grohman w bramce Siły zapowiada się dobrze; wysoki, śmiały i ruchliwy, wyłapuje piłki dość pewnie, a za przepuszczone trudno go winić, gdyż jestem przekonany, że był to jego debiut w ogóle na takim boisku. Obaj obrońcy dobrzy, środek pomocy również, dobry, a nawet najlepszy w drużynie, natomiast boczni pomocnicy słabi.

Napad stanowili właściwie tylko dwaj gracze, t. j. Hoppe i Hahn, reszta słaba. Skrzydłowi, nie dochodzili nigdy do głosu, dzięki wściekniętej grze Frydmana I i Kahana — zwłaszcza ostatni będzie w przyszłości bardzo dobrym na tej pozycji.

Przebieg gry.

Pierwsza połowa należy prawie wyłącznie do Turystów, którzy wykorzystując należycie swą przewagę, uzyskali w 2 m. przez Hermansa z rzutu wolnego pierwszą, w 12 m. przez Frydmana II, przy której Grohman wskutek poślizgnięcia się nie mógł obronić skośnego silnego strzału, drugą bramkę.

Następnym strzelcem był znów Hermans, z podania Magina; piłka szła po błocie tuż koło słupka, której obronienie na takiej ślizgawicy było nad wyraz trudne. Czwartą bramkę padła w zamieszaniu podbramkowym.

Pierwszy strzał Grohman odbił, lecz nadbiegający Koszade z najbliższej odległości, skierował ją nieuchronnie z powrotem do siatki.

Po przerwie, bez pauzy z powodu spóźnionej pory, gra toczyła się na całym boisku. Siła miała nawet chwilami nieznaczną przewagę, nie potrafiła jej jednak odpowiednio wykorzystać.

Obie drużyny uzyskały po jednej bramce z rzutów karnych i po jednej z kombinacji.

Publiczności mało, sędzia p. Fiedler dobry.

Fr. Romanek.

Genjalny włamywacz.

(B.) Cały aparat policyjny New-Jorku tropi genjalnego włamywacza, którego najnowszą sztuczka podawana jest z ust do ust.

Otóż przed kilkoma dniami, znany bankier Markus Swist, został przetrzymany do aparatu przez nieznanego osobnika.

Między nimi wywiązała się następująca rozmowa:

„Hallo! czy pan Swist?”

— Tak jest przy aparacie.

— Kochany panie, mam zaszczyt zakomunikować panu, iż ja i moi przyjaciele postanowiliśmy

okrącić pańskie mieszkanie“.

Bankier wybuchnął śmiechem. Gdy się uspokoił, nieznamy ciągnął dalej:

„W tym celu dzwonię, by mi pan był łaskaw udzielić wiadomości, kiedy go niema w domu, gdyż jestem przeciwnikiem wszelkiego rozlewu krwi“.

Bankier powtórnie napadnięty paroksyzmem śmiechu, dał po chwili odpowiedź, że niema go w domu między 4 a 6 po południu.

Następnego dnia, po powrocie do domu zastał całe mieszkanie opróżnione, a na stole list:

Dziękujemy za informacje.

Tajemnicze zniknięcie norweskiego męża stanu.

(B.) Znany norweski polityk, radca stanu i burmistrz Krystanji p. Sophus Arctander, zaginął w tajemniczy sposób.

Znajdował on się w sanatorium w Telemarken, i o 4 po poł. dnia krytycznego udał się na przechadzkę, z której więcej nie powrócił.

Nieobecność jego wzniciła

wielkie niezapokojenie wśród licznie zgromadzonych mieszkańców sanatorium.

Większe zastępy osób udały się na poszukiwanie, lecz wszystko bezskutecznie.

Jak ogólnie przypuszczają, musiał się gdzieś w górach zbłądzić i tam śmierć ponieść.

Ciała nieodnaleziono.

Wstrząsający dramat w domu warjatów.

Obłąkany doktor rozcina skronie dyrektorowi.

Na krok od śmierci.

(B.) Redaktor jednego z dzienników londyńskich, zamieszkały ze swą młodą, uroczą małżonką w willi podmiejskiej był nad wyraz szczęśliwy.

Praca dawała mu zupełne zadowolenie, a chwile wolne, spędzane przy boku ubóstwiejonej małżonki były prawdziwą rozkoszą.

Dnia pewnego dostał zaproszenie na zwiedzenie zakładu dla obłąkanych, znajdującego się w okolicach Londynu.

Ogromnie uradowany zaproszeniem zawiadomił o tem swą żonę, z prośbą, by się jak najprędzej ubierała. Lecz ta odmówiła.

Jako przyczynę podawała swój

okropny sen, i dziwne przeczucie

które ją skłania do pozostania w domu.

Lecz mąż nalegał, chcąc nie chcąc ubrała się i z ciężkim sercem pojechała.

Po kilku godzinach jazdy, ujrzeni kontury wysokiego budynku, który swym niesamowitym wyglądem wzbudzał przestraszać i zgrozę.

Na wstępie uwagę ich zwróciła okropna,

nie do zniesienia cisza,

w całym domu jakby ludzie wymarli, nie słychać było nie tylko rozmowy, ale nawet kroków, nic, tylko ciągnęła cisza, przerywana jedynie

krzykami furjatów i jękami melancholików.

Dziwnym wydawało się redaktorowi i żonie jego, iż przechodząc przez kurytarze i czekalnice, nie zauważają, ani jednego z posługaczy lub doktorów.

Nareszcie gdy już doszli do gabinetu dyrektora, drzwi tegoż uchyliły się i na progu stanął wysoki stary mężczyzna.

Imponujący wzrost i postawa jego poważna, myśląca twarz, twarz człowieka, który już wiele cierpień i bólów przeżył, stalowo-szare oczy, o wyrazie nieublaganym przebiły jakby na wskroś, i wywlekały z pierśi tajemnice duszy.

Silnie wysunięty podbródek i ostry zarys szczęk, dawały dowód tego, iż właściciel ich jest człowiekiem o silnej woli, nie znoszący najmniejszego oporu.

Ostrym, metalicznym głosem, spytał o cel wizyty, a dowiedziawszy się z kim rozmawia, przedstawił się jako dyrektor szpitala prof. dr. Boylen.

Po kilkuminutowej rozmowie zaproponował gościom, obejrzeć wewnątrz zakładu, a uzyskawszy ich aprobatę, zaczął ich oprowadzać z jednej sali do drugiej, tłumacząc niezrozumiałe dla nich urządzenia. Nareszcie doszli do szerokich drzwi z napisem: „Gabinet chirurgiczny“.

z których rozlegały się rozdzierające dusze jęki,

i odgłos krzyków, śmiechów i t. d.

Dyrektor zmieszany się, chciał się cofnąć, lecz było za późno, gdyż żona redaktora zauważyła wpływającą z pode drzwi

cieńską strugę krwi,

która niby

lśniący czerwony wąż,

rysowała się na tle nieskazitelnej białości podłogi.

Na krzyk przerażonej kobiety, drzwi się otworzyły,

a widok, który ujrzeli mógł zamrozić krew w żyłach najodważniejszego człowieka.

Pokój był pełen ludzi, a raczej nie ludzi, a upiorów.

Kobiety i mężczyźni, w bia-

łych kaftanach, wychudli, z oczyma gorejącymi i wypiekami na policzkach, obok martwo-białych ze spuszczonej powiekami, robiących wrażenie chodzących trupów.

Na środku pokoju, stał wielki

stół operacyjny, okrażony kilkoma ludźmi, wśród których rej wodził mężczyzna, z rozwichrzoną czarną brodą i pałającymi oczyma.

W rękę kurczowo ścisnął wielki, zakrwawiony nóż kuchenny,

a pochylając się nad ciałem leżącym na stole mówił:

„Otóż moi kochani uczniowie przejdziemy do badań szczególnych nerwu ocznego, który wam w tej chwili pokażę“, z temi

słowami wbił nóż w skroni leżącego.

Widok ten był nad siły dla redaktora i jego żony.

Na ich okrzyk zgrozy, cała hurma ludzi rzuciła się na nich i przemocą ciągnęła do miejsca ohydnej operacji.

Opierającego się redaktora, wzięło dwóch ludzi na ręce i rozciągnęło na stole,

na którym poprzednio leżał starzec z rozciętą głową,

którego teraz gdzieś w kącie rzucono.

Międzywyznaniowy kongres światowy zawitają egzotyczni goście.

Na późną jesień zwołuje rząd angielski do Londynu kongres

przedstawicieli wszystkich wyznań,

reprezentowanych w państwie brytyjskim, aby poszczególnym reprezentantom religijnym dać możność wzajemnego poznania się.

Przez 7 dni odbywać się będą wielkie publiczne zebrania.

Osobliwie zajmującym będzie czwarty dzień kongresu w którym to przemawiać będą przedstawiciele nowoczesnych objawów religijnych, pochodzący głównie ze Sudanu, Transjordanii oraz północnych okolic Himalajów

Zgłosiło się do głosu już

Oprawca, dzierżąc swój okropny nóż w ręce, stanął nad redaktorem i

w półgodzinnym przemówieniu objaśniał zgromadzonym warjatom znaczenie nerwów ocznych, ich rozwój, przyczyny osłabienia i t. d.

Związanemu redaktorowi, włosy dębem stawały. Czując jak furjat nożem dotyka jego skroni,

był pewien, że jego ostatnia godzina wybiła, że zmasakrują go w ten sposób jak jego poprzednika.

Wtym dał się słyszeć hałas i tupot, do sali wpułła gromada dozorców z pałkami gumowymi w rękach i widząc co się święci razem pałek zapędziła warjatów do zajmowanych przez nich cel.

Okazało się iż warjatom udało się wyrwać z klutek, i zamknąć całą służbę w kuchni.

Ofiarą ich stał się jedynie dyrektor zakładu,

któremu wyrznął nerwy oczne jeden z najniebezpieczniejszych furjatów były doktor okulista, który na tym tle postradał zmysły.

Na redaktorze

który był o włos od śmierci,

wypadek ten zostawił swój wpływ, gdyż zachorował na ciężkie zapalenie mózgu.

niemniej jak 45 mówców — „proroków“.

Wyznania afrykańskich murzynów będą liczyły około 50 przedstawicieli. Zwolennicy Konfucego i Laotai tworzyć będą swartą grupę o „tylko“ 21 od-cinkach.

Hindusi i mahometanie stanowić będą główną grupę uczestników zjazdu, lecz odmówili z heretykami dyskutować na temat swych wierzeń. Liczne będą też reprezentowani wyznawcy Zaratustry, Jainiści, Szykiści, wyznawcy Mirza, Ghulam, Ahmag, Khan.

Chrześcijaństwo na tym kongresie nie dojdzie do głosu, bo na 460 milionów mieszkańców liczy imperjum brytyjskie tylko 80 milionów chrześcijan.

Schwytnięcie trzech oszustów.

Wspólnicy, którzy się poznali w więzieniu.

(B.) Ucieszna historia, która rozegrała się przed kilkoma dniami, posłużyła do schwytnięcia trzech niebezpiecznych oszustów.

Jeden z monarchijskich litografów, dostał zamówienie na sfabrykowanie 2 milionów brazylijskich „millreisów“, dla jednego z większych kupców portugalskich.

Gdy nakład był gotowy, litograf wysłał banknoty listami zwykłymi.

Jeden z urzędników pocztowych,

który nie podejrzewał niczego, opróżnił stałe te listy, tak że po pewnym czasie, z większą sumą ulotnił się do Włoch.

Po kilkudniowym pobytku, został schwytnięty w chwili, gdy chciał zmienić fałszywy banknot.

Pod ogniem krzyżowych pytań, zeznał

iz opróżnił listy

kupca portugalskiego, wysyłane przez litografa z Monachjum. W międzyczasie

portugalczyk alarmował litografa, dla czego nie wypełniał obśtałunku

i posądzał go o przywłaszczenie całego nakładu.

Litograf, ze swej strony, przypuszczał,

iz portugalczyk po otrzymaniu fałszywych pieniędzy, chce mieć jeszcze jeden nakład bez kosztów

i nie przyznaje się do otrzymania pierwszego.

Zeznania złożone przez tego urzędnika pocztowego, posłużyły do aresztowania całej szajki,

która dopiero

w spójnej celi więziennej miała zaszczyt się zapoznać

Na zasadzie udzielonych nam przez Ministerstwo Skarbu koncesji otworzyliśmy przy magazynach naszych, mieszczących się przy ulicy św. Jerzego 8, publiczne składy

WOLNOCŁOWE I TRANZYTOWE

Ładunki wagonowe należy adresować: **Łódź-Kaliska bocznicą własną**

PÓŁNOCNE T-WO TRANSPORTOWE I EKSPEDYCYJNE Spółka Akcyjna

Piotrkowska 57, telefon 3-77.

279

Restauracja

**Wejście
bezpłatne!**

Savoy

Dziś i codziennie świetny program! Udział przyjmują:

Oleślawski, humorysta
Morawska, pieśniarka
Elywonne i Robert, duet taneczny
Kamiński, imitator

**Obiady i kolacje
od skromnych**

**do najwytworniejszych
bufet obficie zaopatrzone
trunki krajowe i zagraniczne**

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

**Godziennie wieczorem przygrywa kwartet
pod batutą M. CHWATA.**

**Wejście
bezpłatne!**

268

Pierwszorządny Zakład Fryzjerski

SZWARC i JABŁOŃSKI, Łódź

ul. Moniuszki 2. Telefon 28-86.

**Salony: damskie i męski. Masaże, manicure, pedicure
i perfumerja.**

269

Drewnowska 33.

Wykwintne obuwie! Najnowsze fasony! Aby wszyscy mieli zagwarantowaną lepszą robotę i piękne wykończenie, oraz niskie ceny na stalowane obuwie, winni cenić firmę „Swoj do swego“ kupując tylko u J. Walickiego!

Firmę posiadam z białymi sztykami!

UWAGA: Czerwone sztyki do mnie nie należą!

Baczność więc!

Drewnowska 33.

283

Wielki wybór! Ceny znacznie niższe!

Zegary ściennie

najrozmaitszych fasonów pierwszorządnych fabryk poleca po cenach konkurencyjnych

Zakład Zegarmistrzowski **Targi Rzemieślnicze**
73. Aleje Kościuszki 73.

250



Telefon № 27-88.

Nowo utworzona

REMIZA

poleca 178

najwykwintniejsze karety, landa, powozy, amerykański, na śluby i spacerki jak również i na godziny.

CEGIELNIANA № 62. Telefon 27-88.

Sierżant zawodowy lat 26 pragnie przez „Nowiny“ zapoznać panie w celu matrymonialnym. Wiadomości proszę złożyć do administracji „Nowin“

Pani (sierota) — Wielkopolanka poszukuje jakiegokolwiek pana. Oferty sub „Wielkopolanka“ do „Nowin“

258

Ogłaszajcie się w „NOWINACH“.

Nowo otworzona kwaciarnia!

Cała Łódź!

Nareszcie odżyje kiedy się dowie, iż dawna stara firma kwaciarska W. SALWA jest w swej starej oprawie.

Cała Łódź!

Pamiętająca W. SALWA od roku 1901, kiedy przyjechał do b. firmy E. Gundelacha przypomni sobie 5-letni okres wystaw kwiatowych, które czasami tamowały ruch na ulicy Piotrkowskiej, a nie rzadko groziły o całości państwa rosyjskiego.

Cała Łódź!

Pomni młodą firmę od roku 1907 na ul. Dzielnej, jej pierwszą wystawę w pałacu Kunizera w ogrodach Meisterhausu, Grand-Hotelu poza Łodzią w Krakowie, Erfurcie, Warszawie, Częstochowie i t. d.

Cała Łódź!

Od roku 1914 przez lat 10 pozbawiona jedyne energicznego ze swymi 8-ma sklepami kwaciarza uciechy się, że ni burza wojenna ni mrozy i tajgi Syberji nie uścisk Bolszewji nie odebrały mu siły i wiary w dobro i piękno, które on w swe kwiaty zaklina,

Cała Łódź!

Ta pracująca Łódź w szczególności nie zapomni o swym bożku kwiatowym i darzyć go swymi względami nie przestanie.

Cała Łódź!

Ucząca się; pełna wiosniokwiatnych marzeń wplatać będzie w swe życie kwiaty kupione tylko od SALWY.

Cała Łódź!

Kochająca się, wie, że kwiaty są zawsze nieodłączne we wszelkich jej przejawach — ale tylko od SALWY.

Cała Łódź!

Jak wezbrane rzeki do morza będzie tramwajem Nr. Nr. 2, 5, 7 i 8 dążyć z krańców miasta jeżeli nie z chęcią kupna to przynajmniej zobaczenia wystaw moich, a co zatem idzie rozkoszować się pięknem, które zawarte jest w kwiatkach.

Cała Łódź!

Już wie, że został otwarty mój sklep w domu W. Altmanna przy ul. Prez. Narutowicza 27 (Dzielna)

Cała Łódź. jak dawniej darzyć będzie zaufaniem, a ja ze swej strony dołożę starań aby sprostać wymaganiom moich drogich klientów dając im towar dobry w artystycznym wykonaniu po cenach konkurencyjnych.

272

Z pełnym szacunkiem W. SALWA.

Uwaga!!!

Warsztaty Inwalidów Wojennych!

Szewski, krawiecki, malarski i stolarski przeniesione zostały na ulicę Gdańską 64, róg 6-go Sierpnia i polecają się nadal łaskawym względem Sz. Klienteli.

UWAGA: Ceny konkurencyjne!

284



Dziś i dni następnych! Film z okazji 10-cio lecia wojny światowej!

(Ponad życiem)

Przestroga z za grobu

Wspaniały dramat w 6-ciu aktach układu EDWARDA CHINOT na tle prawdziwego zdarzenia w Paryżu z kół spirytystycznych.

Niesłychanie ciekawy wypadek jasnowidzenia.

W roli głównej przepiękna

Justyna Johnstone.

Nad program: KAROLEK w HAREMIE, Farsa w 3 aktach. Parodia Chaplina, Pata i Patachona.

I-szy URZĄD SKARBOWY
Podatków i Opłat Skarbowych
w ŁODZI.

Łódź dnia 22 sierpnia 1924 r.

OGŁOSZENIE.

1-szy Urząd Podatków i Opłat Skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do wiadomości, że w Łodzi

dnia 26 sierpnia 1924 roku

odbędzie się pomiędzy godziną 10, a 4 po poł. na pokrycie zaległych podatków skarbowych publiczne licytację ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

1. Abramowicz i S-ka, Zgierska 10, kredens
2. Berlandstein Hersz, Pomorska 6, meble
3. Bornstein Szlama, Pomorska 18, meble
4. Dłużnowski Szlama, Pomorska 8, meble
5. Dykman Chil, Nowomiejska 18, kasa, filiżanki, spodki, kieliszki, karafki
6. Elkan Mendel, Nowomiejska 10, 50 skór
7. Flakowicz B-cia, St. Rynek 2, meble
8. Fajnsilberg i Sendowski, Ogrodowa 3, 1500 worków
9. Farber Aron, Pomorska 6, meble
10. Flum i Lewin, Pl. Wolności 6, 50 palt damskich
11. Frogiel Sz., Pomorska 46, meble
12. Fryszler Szymon, Lagiewnicka 6, 3 kawałki towaru, szafa
13. Grosman Nuta, Podrzeczna 2, 30 ubrań męskich
14. Hecht Jakób, Nowomiejska 10, 150 sztuk kaftanów męskich
15. Herling Chana, Pomorska 6, meble
16. Jamnik Berek, Nowomiejska 19, meble
17. Jeruzalem Majer, Nowomiejska 20, 20 sztuk płótna
18. Joab Lajb, Pomorska 4, meble, srebro
19. Judkowicz i Krauskopf, Pomorska 46, meble, maszyna do szycia
20. Kepler Gabriel, Pomorska 4, meble, żyrandol, obrazy
21. Korzec Izak, Konstanyńska 49, meble
22. Kren i Silberberg, Nowomiejska 7, 5 sztuk towaru bawełnianego
23. Najfeld i Mehler, Solna 11, 200 kilo szmat
24. Orbach Abram, Nowomiejska 4, galanterja
25. Silberberg M. N., Nowomiejska 15, meble, lampa
26. Szydłowski Moszek, Północna 18, 20 worków kaszy jęczmiennej
27. Wajntraub i Judkiewicz, Solna 12, meble
28. Wajzman Jak Icek, Solna 12, meble
29. Wajdenfeld i S-ka, Północna 11, 30 tuzinów pończoch
30. Włoszki Hersz, Gdańska 5, pianino
31. Związek Kupców Tabacznycy, Północna 10, Landowicz Ajzak, Północna 16, meble, świeczniki, 5000 sztuk papierosów.

Naczelnik Urzędu
(—) w z. PARL.

Starszy Felczer
M. Adamowicz,
ul. Aleksandryjska 20



Rowery
reperuję i odnawiam solidnie

S. Rędzia
Łódź 264
Rynek Bałucki 9.

Ceny konkurencyjne!
Pracownia sukien i okryć dziecięcych
S. Rabinowiczowej
w ŁODZI
Staro-Cegielińska 42.
Poleca nowości sezonowe po konkurencyjnych cenach. 265

L. PULDE

Łódź, 194
Konstanyńska 12
Każda z gwiazd scenicznych jest stałą jego klientką, ponieważ tylko tam nabyć można elegancki i wytworny bucik.
Magazyn zawsze bogato zaopatrzone w najmodniejsze fasony.
Usługa uprzejma.

Kursy Gimnazjalne dla Dorosłych

w zakresie 8-miu klas gimn. państwowego.
w ŁODZI, ul. Dzielna 27.

Dyrekcja komunikuje, iż egzaminy wstępne dla nowo-wstępujących do wszystkich klas od II-giej do VIII-iej włącznie rozpoczynają się w poniedziałek dn. 25 sierpnia r. b. o godz. 7-ej m. 15 wiecz. Zapisy codziennie z wyjątkiem niedziel w tychże godzinach. Wykłady rozpoczną się d. 1 września r. b. i odbywać się będą jak w latach ubiegłych, codziennie od 7.15 do 10.45 wiecz.

Kurs każdej klasy trwa 5 miesięcy.

Nauka pod wyl. kierownictwem nauczycieli szkół średnich państwowych i prywatnych.

Kierownik: A Wierzbicki.

Większa cukiernia w Łodzi
poszukuje od 1-go września r. b.

energicznego Zarządzającego

(administratora). Wymagany język polski i niemiecki konieczne. Fachowcy mają pierwszeństwo.

W ofertach prócz warunków oznaczyć miejsca dotychczasowej pracy oraz powołać się na referencje.

Oferty składać do administracji pod „Energiczny administrator“

Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

UBIORÓW

męskich damskich i dziecięcych

290 oraz obuwia
Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości rodziców, że egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się 3-go września, do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo powtórnego szczeplenia ospy oraz 2 fotografie. Lekcje rozpoczną się dnia 1-go września 1924 r.

Podania kancelarja przyjmuje do dnia 31-go sierpnia.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa Aba	Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marji Hochsteinowej	Wólczańska 23. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej	Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. i 5—7 po południu.
8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza“	Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. i 4—6 po południu.
Gimnazjum Realne Męskie pod kier. A. Szwajcera	Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

STENOGRAF

biegły z niemieckim poszukiwany.
Zgłoszenia do „Nowin“.

2 pokoje z kuchnią

lub 1 pokój z kuchnią

poza centrum miasta (w bardziej oddalonej od centrum dzielnicy cichej i spokojnej) poszukiwane zaraz. Oferty pod „W. W. 57“ do Administracji „Nowin“. Bez względu na cenę!

Starszy Felczer
Józef Szulec
Łódź, Wólczańska 93.

BARWNIKI w proszkach
No 4713
DODOMOWEGO UŻYTKU.

ŻAДАĆ w SKŁ. APTECZNYCH I APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę przebarwować chcesz

PROSZEK TYLKO z NUMERECZKIEM radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gospościa jaka farbę tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie w składzie nie kupuje.

212

Poszukiwani zasępcy wszędzie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje p. MAURYCY HANFURCEL. Łódź, Piotrkowska 189.

Opłoszenia drobne.

Mebel na raty wyraz ostatniej mody gwarancja 5-cio letnia, odświeżanie, zamiany. Zakład stolarski Lubelska 6 przy Napiórkowskiego.

Kawalera lub wdowca starszego od 45-55 inteligentnego w celu matrymonialnym chce poznać panna starsza inteligentna izraelitka posiadająca posag i wyprawę. Anonimy kosz. Oferty pod Herta. 192

Poszukuję mieszkania 2 pokoi z wygodami w okolicy Emilji i Radwańskiej. Oferty lub J. S. do „Nowin“

293

Potrzebny uczeń (ca) do fotografii Głównej na 46.

274

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-4